Daniecki Jan

Załośne narzekanie

Korony Polskiej.

Kraków r. p. 1607.

w 4ce

Kart nieh 9.

~~Poezya 1709.~~

Geschäft eines Commissi
von dem hiesigen aka
ist, und ersucht Sie
rischen Verkehr mit
die Geschäftsleitung
den Angelegenheiten
zu wollen.

Twierdza zape
Albo racze
Jesli co prawd
Nie może
Zapalczywość
Nie iest żad
Ludzi zacnych/
Ale tym w
☞ Jakich list
Jakiey sta
Ano ieden drug
Na vczciw
Wolna/ czyni:
Taß to Rze
Prawda iż te w
Rieść coś/
Ale to nacięższa
Wiadome
Sławę psuia: a
Vpadku nie
Boday sami vp
Rozdarli n
Ty ktory świat
A roskazuie
Broń całości m
Ktoraby vc
Bo oto nowe t
Nowe zjazd
O nieszczesliwe c
Co raz nosić
O mizerny żywoć
Zawße nad

Twierdza zapewne choćiáy mało godn[illegible]
    Albo ráczey ſczerego fałßu/ áż bez [illegible]oie/
Jeśli co prawdziwego iákoż bydź bez tego [illegible]e ſwoie
    Nie może w tych tumultach/ nieſtetyß do
Zápalczywośćby ziadła wiązáć ſie nie miáłá/
    Nie ieſt żadna rzecz/ ktora ſercá rozżarzáłá
Ludźi zácnych/ y dotad ieſcze nie przeſtaie/
    Ale tym wiecey ogniá do ogniá przydáie.
☞ Jákich liſtow ſtrapiona iam ſie náſłucháłá/
    Jákiey ſławy o ſynach ſmutnam doczekáła;
Ano ieden drugiemu przykro náſtepuie
    Ná vczćiwe/ á to co myśl mu roſkázuie
Wolna/ czyni: Prze Bogá á dobraß to ſpráwá/
    Taß to Rzeczpoſpolita y wolność bez práwá?
Prawdá iż te wzburzenia nie ſa bez przyczyny;
    · Nieſt coś/ co kocháne powádźiło ſyny;
Ale to naćieżßa mi/ iże obce ſtrony
    Wiádome wßyſtkich rzeczy/ ktore tey Korony
Sławe pſuia: á ći co pobliżu mießkáia/
    Vpadku nieſczeſnego náßego czekáia:
Boday ſámi vpádli/ y tych ktorzy oczy
    Rozdárli ná nas/ mechay nieſcześćie okroczy.
Ty ktory świátem rzadźiß y niebem wyſokim/
    N roſkázuieß źiemi/ y morzom glebokim/
Broń cáłośći mey/ á day ſynom zdrowa rade/
    Ktoraby vćißeli niebeſpieczna zwáde:
Bo oto nowe troſki ſerce moie trwoża/
    Nowe ziazdy płacz ledwie nie krwáwy mi mnożá:
O nieſcześliwe czáſy ktore bez vlżenia/
    Co raz nośićie do mnie nowe vtrapienia.
O mizerny żywoćie ludzki niebeſpieczny/
    Záwße nád toba wiśi vpad oſtáteczny:

Miſerrima conditio Regum.

... niewieß z ktorey ſtrony/
...ywiecey kiedyś ſcześćiem wynieśiony.
...doſtatki/ kłopoty/ choroby/
...ortuny odmienney ſpoſoby/
...o śmiertelnymi iedzą tá záżywa:
...drowiu człowiek/ práwie kiedy zámyśliwa
...o vczynić/ áli brzydka Xieni/
... zamyſły iego w co inßego mieni.
...ecz to wſpomnię iáko ſie Kroleſtwá wynoßa/
Y ſławe ſwa od wſchodu do zachodu głoßa:
Lub gdźie od środku niebá ſłońce wiecey grzeie/
Lub w te z ktorych Boreás z ſtrony mroźny wieie:
Ali z onego ſcześćia nagle wypadáia
Ták/ że ledwie gdźie były/ mieyſcá zoſtawáia.
O ſwymliś kßtałćie ieſt dawnym teraz Rzymie świety?
Y ćiebie iák y innych dośiagł los przeklety:
Ták ieſt żeś ſława práwie piekna ozdobiony/
Ale wßyſtkiemu świátu gdźie wolnośći ony
...kázowáć? gdźie ony tryumphy z wygránych
Bitew/ y rozmáitych łupow odebránych
Nieprzyiaćielowi: gdźie one twe tyráńſtwá/
Z ktorego wßyſtkie práwie trwożyły ſie páńſtwá/
Ledwie ich znák; bo gdy ſie iák ogień pożarem
Rozeßły; zatłumione właſnymże ćieżarem:
Kto wiele nieſie/ muśi przecey ſie vrázić/
Albo ták/ niemaß żadney rzeczy ktorey káźić
Fortuna by niemiáłá/ co długo buduie/
To w kchym czáśie ledwie nie od gruntu pſuie.
Inßych Páńſtw nie wſpominam/ bo rychley głos ſmutny/
Vſtałby mi niżlibym porzadek okrutny
Spraw fortuny zliczyła: nic trwałego zgołá
Niemaß/ coby niemiáło obrotnego kołá/

Doznáć

Doznáć iey czáſu ſwego: lecz ieśli to dwoie/
    Káżdy człowiek/ y ſpolna rzecz/ máia te ſwoie
Nieſcześcia y vpadki/ A ći co wyſoko
    Od ſcześćia wynieśieni/ czy łáſkáwſze oko
Vznawaia Boginiey? O nedzny żywoćie
    Krolewſki/ iák daleko w wietſzymeś kłopoćie
Położony/ niżeli z pośrodku poſpolſtwá
    Ktory namnieyſzy/ y ty ſrogiego niewolſtwá
Nie vſzedłeś iedze tey: tu złota doſtátek/
    Tu czći wſzelkiey y ſławy: zdaleká nieſtátek
Groźi iednák fortuny: bowiem kto pánuie
    Jnym/ śielá niewczáſow ckliwych podeymuie:
Rozmáite fráſunki ćieżary niezliczne
    Trapia/ y ſerce myśli trwoża vſtáwiczne/
Ták/ że choćiay ſie zdádza iż w ſcześćiu pływáia
    Krolowie/ á oni go ledwie że co znáia.
Wielka by byłá doſyć o wſzyſtkie iednemu/
    Stáráć ſie y prácowáć zá nie/ y czuynemu
W ſpráwách poſpolitych bydź; dość ſcześćie vbogie/
    Kto muśi mieść ná ſobie prace tákie ſrogie.
Ale kiedy przychodźi ćierpieć rozne rzeczy:
    To watpliwość Kroleſtwá mieć záwſze ná pieczy:
To nádźieia odedniá do dniá záwieſzona
    Trapi/ iż kiedy bedźie myśl vſpokoiona:
To rozmyśláć o końcu káżdey ſwoiey rády/
    Jáki weźmie: to ſie ſtrzedz nieſpodźiáney zdrády:
A pochlebcow bezecnych iad nie vleczony
    Muśi ćierpieć/ choć podczás z káżdey ſie ich ſtrony
Chroni: ták złość obrzydła tey ieſt ſuptylnośći/
    Jże z nie nikt nie może mieć vmiejetnośći.
Nuż niepewna życzliwość/ tych ktorzy ofiáry
    Czyma/ y podczás ſerce zniewalaia dáry

Miſerrima conditio, Regum.

 Pánu/

Panu a pod płaſczem ſie coś inßego broi;
Ktákiego ſie iádu ſłußnie ſerce boi:
Nuż gdy lekkomyślnego poſpolſtwá przychodźi
Mowá ſczypiąca ſławę; iáka troſkę rodźi
Nowiná kożda o tym: Nuż iák podeyrzány
Koniec woienny/ ták też pokoy pożądány
Nie ieſt właśnie ſpokoyny/ bo w nim fraſowite
Boiáźni/ y o ſpolną rzecz/ troſki obfite.
Dwá oczywiſta to ieſt/ iże Krolowie/
Nieſzcześliwe ćiężary máią ná ſwey głowie.
O mizerny żywoćie z ktoreykolwiek ſtrony/
Szukaß od małowiárey fortuny obrony;
Bo tá im ćie ná wyßą wyſokość wynośi/
Tymći więtße kłopoty y ſmutek przynośi:
A choćby ſie y ználazł táki człowiek kiedy/
Coby nieſcześćie namniey nie tknęło go; wtedy
Przyydźie iednák mu ſkoczyć ná ſłowá/ gdy gołá/
Pełne ſrogiey boiáźni/ podź do mnie záwoła.
Jeſteſmy tácy rownie/ y ták wiele mamy/ — Labimur ſæuo rapiente fato.
Ják ći co ich w domách ſwych po prośbie widamy.
☞ Ale ná co wylewam łzy po twarzy moie/
K tego wſpominániem/ czemu ſerce ſwoie
Pſuie? bo żywot ludzki śmiech Demokrytowy;
A też czego nápráwić nayvczeńßey głowy
Rozum dowćipny/ álbo odmienić niemoże/
Heráklitowy láment y płácz nie pomoże.
Opłakiwáć nieſcześćia ſwoiego ſie wrocę/
Czekáiąc rychłoli ſie w proch drobny obrocę:
Ale ieśli ieſt ieſzcze hámowáć vporu
Jáki ſpoſob/ y gniewu y niezgody toru
Chybić vmyślnie/ á złey ſtrzedz zápalczywośći/
Aby nie rośćiągáłá więcey ſwoiey złośći.

Krwi ślachetna synowie sławney tey Korony/
Potrawcie w to/ bo przewod swego/ vmyślony/
Jeśliże będzie rządził/ bez wszego wątpienia/
Rzeczpospolita każda bliska iest zginienia;
Bo iako wcale stoi/ gdy ią rządzi zgoda/
Tak od rozruchow wnetrznych potyka ią szkoda/
Zwłaszcza takich kiedy sie co możnieyszy wadzą/
Bo ci podleyszemu sie rozwadzać nie dadzą/
Zaczym vpadek prędki: Jak gdy zachorzeie
Głowa y przednie członki/ wszystek mdleie
Człowiek; tak przednich ludzi kiedy co powadzi/
W ten czas Rzeczpospolita niech o sobie radzi.
Rzymie powiedz iak niechec dwochci smakowała:
Czy nie ta do vpadku drogęć pokazała;
Kiedy z Pompeiuszem Juliusz wiodł srogie
Woyny/ wszytko to płacić pospolstwo vbogie
Musiało; bo dwoch ieśli boli rana skryta/
Zwłaszcza zacnych/ toż cierpi y Rzeczpospolita.
Themistoklesa takież Atheny poznały
Z Arystydesem niechęć/ bo rozruch niemały
Wszczynali także w spolney rzeczy; skad przygody
Srogie były/ y miasto odnośiło szkody.
Prawda kiedy Pan chce Rzeczpospolita psowac/
Nzłamawszy przysięgi/ swego dokazowac/
Godzi sie y broń porwać/ ponieważ inaczey
Niemoże bydz: Synowi Koronnemu raczey
Vmrzeć/ niżeli wolność nieopatrznie stracić/
Ktorey żaden skarb drogi niemoże zapłacić;
Bowiem źle człowiekowi żywot iuż smakuie/
Kiedy mu wolnie Tyran srogi roskazuie.
Ale ieśli występki y małe wykroty
Czynią winnego Pana/ wiec y z tey kłopoty

Discordia magnatum Reipub: nociua.

Przyczyny wsczynáia się/ tákie ktore groża
    Vpadkiem rzeczy spolney: niewinnie się sroża
Ná Páná; ći co rozruch wsczynáia tákowy.
    Własnie iákoby chćieli ćiáło mieć bez głowy;
Y słusznie táka szyia/ miáłaby surowy
    Mord odnieść/ ktora nie zna vpornie swey głowy
Słusznieby táki członek oderznać od ćiáłá/
    Prze ktoryby się iego iedność psowáć miáłá:
Ale naylepiey kiedy nie dáie przyczyny
    Głowá do skázy zdrowia; ćiáło teyże winy
Gdy nie iest; niechby członki cáłą oddawáły
    Powinność głowie/ przy swym niechby też zostáły,
Iákoszkolwiek; Pánali vraz iáki boli/
    Rzeczli spolna ćierpi co od niego; á toli
Słuszna vstapić swego/ tá y owá stroná
    Ma/ aby w kształćie swoim mogłá tá Koroná
Zostáć; bo zápalczywość kedy vpáść rádźi/
    Tám y swoich krzywd własnych odstapić nie wádźi,
Themistokles gdy srogie woyská nástapiely
    Xerxesowe/ iż zeń mieć niemogł rowney śiely/

Publica priuatis præponenda.

Rádźić z Arystydesem przyszło mu/ iákoby
    Nieprzyiaćielá zháńbić pewnymi sposoby;
Choćiay mieli priwatne gniewy przećiw sobie/
    Puśćili to mimo się/ by iedno chorobie
Głowney zábiegli Miástá Athen; y ták one
    Spolnie porásprászali woyská niezliczone.
Insza tu/ lecz iż idźie o vpadek tákże/
    Tedy strony vstapić moga swego; wszákże
Nie mey głowy rozsadek; plácz moiá rzecz ale
    Życze/ aby Koroná tá zostáłá wcale:
Bo kto rzeczy tych koniec pilno vpátruie/
    Pewnie pewnie dobrze im páść nie obiecuie.

Zgodá prze Bog naylepsza/ Zgoda Miástá stoia/
   Zgody nieprzyiáciele postronni sie boia:
A niezgodá co vmie? A przez coż zginelá
   Ziemiá Węgierska práwie? ktorey ták słynelá
Sláwá/ że od wschodnego morzá odbiiálá
   Glos swoy/ do zachodnego/ ztamtadże wstret miálá
Nápoludnie/ y te iey nie strzymáły strony/
   Ale ia dobrze znály zimne Aquilony:
Teraz co iest? iest wprawdzie/ ale iák od morzá
   Rozne rzeki/ albo iák od słońcá iest zorza
Rozna; ták teráznieysza wásza rzecz Węgrowie/
   Albo iák swym iezykiem inszy was názowie.
☞ Strzeż nas Boże prosimy w tey nászey niezgodzie/
   By przysłowia dawnego/ Polak madr po szkodzie/
Prawdziwie nie mowiono: sczeście rozumiemy/ Phriges plagis emendatiores.
   Jákie iest kiedy znikníe; ale nie vmiemy
Szánowáć go poki trwa: poki tedy czoło
   Widzimy iey/ trzymaymy/ bo iáko swe koło
Obroći/ prozno názad iuż ie nákierowáć/
   Nzwrocenie iey sobie prozno obiecowáć.
☞ Lecz czemuż wżdy wylewam łzy po twarzy moie?
   Jescze nie vćichnely pierwsze niepokoie/
A iuż nowe żałośći skrzydłá rośćiagáia/
   Nowe rány do sercá mego posyłáia:
☞ Pod Jedrzeiow niesktetysz ziezdżáć sie zás kaza;
   Boże y obrońco moy/ swoie świeta straża
Miey nád námi/ á ludziom chćiwym niepokoiu/ A. 1607. in Aprili.
   Vżycz vżycz ćichego twey dobroći zdroiu:
Jeśli vkrzywdzeni wczym/ wszák w twoich iest świetych
   Rekach serce Krolewskie/ aby swych záczetych
Spraw do skutku niezgodá niemogla przywodźić;
   Wley w nie tákowa madrość/ aby mogl dogodźić

R onym/ y Máiestat nie był obelżony
  Twoy/ ná ktorym o Pánie on iest posádzony.
Lecz Boże/ kto obrony twoiey życzy sobie/
  Potrzebá áby serce prostował ku tobie/
A szczerze/ bo ieśli w nim będzie iáka wádá/
  Nic nie zyszcze/ gdyż tobie by naskrytsza zdrádá
Jest iáwna/ y przepáści niemász ták głęboko/
  Ktoreyby nie doyrzáło twe naświętsze oko.
Tá iedzá przeklęta nam szkodzi/ tá od ciebie
  Broni rátunku; byśmy chcieli sądzić siebie
Sámi/ á prawdę vznáć/ ále prawdá boli:
  Lepiey záczętey trzymáć nam się swoiey woli.
Mnie nielża iedno płákáć; á tey burze srogiey
  Czekáć/ ktora przegraża duszy mey vbogiey.
Oto ze wszech stron wiedzie niezgodá surowa
  Woyská; á krew rozlewáć/ choć brácka gotowa;
Więc bywszy ták vmysłom wielom ludzi Páni/
  Sámá im roskázuie/ sámá im hetmáni:
Zdrowa rádá z boiáźnią wielką ich hámuie/
  A popráwę wolności onym obiecuie
Łatwiey/ ieśli niezgodá nie będzie przewodzić/
  Tey święta spráwiedliwość niemoże dogodzić:
Ale iák wiele słuchu máią zimne skáły/
  Ták słowa zdrowey rády wiele też ziednáły:
Bo iedza zápálczywa y mowić nie dáłá/
  Raczey swe przedsięwzięcie konáć obiecáłá.
☞ Mnie iuż słowa vstáły Mátce vtrapioney;
  Bo widzę/ że w Synowskiey krwi bydź omoczoney
Przyydzie mi/ á miásto łez/ tá się sámá zleie/
  O pociesze z Synow mych stráciwszy nádzieie:
A potym mnie od żalu iák Nioby (dzieci
  Gdy płákáłá) troskliwa duszá (ách) odleci:

Aspiciunt oculis superi mortalia iustis.

5. Iulij. 1607.

A stáne znáczna skáła/ z ktorey strumień wody/
Wiecznie popłynie znákiem nienagrodney szkody.
Lecz mżli się w opokę wysoką obroce/
A tym sámym żalow mych nieszcześnych nie skroce/
To tylko rzekę: Azaż nie wietsza przyczyná/
Woyská tákowe zwodźić iest/ ná Moskwićiná:
Ktory nie dosyć ná tym/ że wiele wytoczył
Krwie nászey/ y niegodne ręce nią omoczył:
Ale brzydki pohániec więźieniem ich dręczy
Ostátek do tych czásow/ y nieznośnym męczy
Głodem/ á naśmiewáiąc z nich sie/ przykre słowá
Te ich bywáia: Láchu biedna twoiá głowá/
Ktora sie Dymitrowi márnie vwieść dałá/
Ze nam Moskwie ostrożney roskazowáć miáłá:
A nápełnić Narodem swym te nasze kráie/
Wniosszy y nabożeństwo/ y swe obyczáie:
Jákoż iuż zeście byli rośćiągáć zamysły
Poczeli swe; y Dymitr w hárdość źle nie śćisły/
Was tylko vbogacać myśl swoie przyłożył/
A co dáley to Moskwę strapioną vbożył.
Ale my postrzegszy to/ nie daliśmy złemu
Sercu iego poćiechy społ z nim y wászemu.
Tákie y ine słowá narod ten psi głośi/
A nie z mszczonym w pychę myśl sie ich podnośi.
Nászy tylko słysząc to łzámi sie zlewáia/
Albo podczás y brzydkich słow ich nie słucháia:
A ieśli więc chce co kto przemowić; surowy
Obiecuie mu wnet bydź Moskwićin bez głowy:
Nieszczęsny iż w ták lekkie ręce wpadł nasz drogi
Narod; By był choć Turek poimał go srogi/
Jeszczeby to znośnieysza/ bo ácz też w niewoli
Bydź/ iednák lekcey kiedy ná okup pozwoli

Nieprzyiaćiel; ále to Moskiewska niecnotá/
Niechce ná okupienie wolnośći ich/ złotá:
Tegoć śie chce/ y tego vprzeymie twe oko
Życzy sobie/ y serce prágnie pśia posoko/
Abyś pomsty nie odniosł zá swoie vczynki/
A nie wźiely oddánia też twe vpominki/
Coś ná weselu rozdał; niescześliwe gody/
Ktoreśćie ták wiele krwie wźiely zá nagrody
Vtrat swych: o Pohańce/ y słońce płakało/
Kiedy ná niesłychany mord táki pátrzało;
To sámo oskárżywa przed Bogiem ćie/ A to
Prośi/ by twoy vczynek miał placa sowito:
Skárży ná ćie do tych czas Oltarza Pańskiego
Lekka vwagá/ boś krew rozlał Pomaskiego/
W ten czás gdy odpráwował nayświetßa Ofiare:
O Pogáninie wżdyś mogł srogośći swey miáre
Záchowáć tu; niechćiałeś/ ale srogie rány/
Od Oltarzá świetego Kapłan oderwány
Odniosł/ y zwleczony z ßat; potym dußá ćiáłá/
Załośnie narzekáiac iego odbieżała:
Skárży na ćie Pohańcze przyśiegá złamána/
A srogie mordowánie (tako słuch ieſt) Páná:
Kleczy vstáwnie prosbá niesczesney Máryny
Przed Bogiem; a łzámi twarz zlewáiac/ przyczyny
Prośi v Matki/ z ktorey chwalebnego ćiáłá
Cześć wźiawßy bytność Boska/ tu z námi mießkáłá:
Aby iey Syn zdiawßy z nich niewola okrutna
Tyráńska/ poćießył iuż duße predko smutna:
Owa ná ćie przed Bogiem wiecey skargi zgołá/
Niżli maia Mieśieczne promieni swych kołá.
A nietylko iże tych/ ktorym daieß wine/
Więźieniem swoim trapiß: A coż zá przyczyne

Powieß/

Powieß/ że zatrzymywaß Poſta? azaß temu
    Słuſznie wyſcia wolnośći zábraniaß ſámemu?
O przeklety narodźie/ nietylko przy ſobie
    Trzymać go nie godźieneś/ ále y oſobie
Przypatrowáć ſie/ nawet y iego rozmowy
    Słucháć/ krwi nieśláchetna/ rodźie Kaimowy.
Pobożny OLESNICKI twoiá (poki ſłońce
    Wymiátywáć z wſchodnego morzá bedźie końce/
A obeyrzawſzy naſze tuteyſze krainy/
    Nieznáiomy oświecáć kołem ſwym świát iny)
Sławá głośić ſie bedźie; bo zá twoią ſpráwą/
    A roſtropnym poſtepkiem/ reke ſwoie krwáwą/
Y zápalczywość ſroga w ten czás hámowálá
    Moſkwá zuchwała/ gdy krew naſze rozlewálá:
Swiadczą ći/ co zá twoiaß madrośćią doſtáli
    Wolnośći/ á Oyczyzne miłą oglądáli.
Tu nam teraz śláchetny Oleśnicki ćiebie
    Nie doſtáie/ w tey naſzey gwałtowney potrzebie;
Albobyś ſpolnie z Bráćią zażywał żáłoby
    Tych roſtyrkow/ albo wiec miałbyś ſwe ſpoſoby/
Ktorymibyś hámował domowe niezgody/
    A mniey niebeſpieczeńſtwo ważąc/ leczył wrzody/
Jákimi ſie Oyczyzná bárzo nápſowáłá;
    Nieſtetyſz czegom ſmutna Mátká doczekáłá.
Bo kto ieſt przyiaćielem wietſzym zgodźie/ iáko
    Ty? vmieß obom ſtronom rzec prawde iednáko:
Nie vwiedźie ćie przyiaźń krewna/ áni dáry
    Koſztowne twoiey cnoty náchyna z ſwey miáry.
Lecz (iák mowią) w brod idźieß: rzeczy niezmyślone /
    Niechay przyznáią zacne od ćiebie zgodzone
Strony. Ale nieſzcześćie ták oczy rozdárło
    Na nas/ żeby nas z ziemią rádo rowno ſtárło;

A to y w tym punkcie sie nieżyczliwym dáło
    Vznáć/ że cie w rostyrkach tych/ nam mieć záyrzáło.
Prawdá że ludzi dosyć rostropnych w tey mierze/
    I iest nie ieden co te Prowincia bierze
Ná sie; lecz ciebie niemasz/ cobyś dopomagał;
    A czego nie dostáie/ rada swa wspomagał.
Pánie co świat rządziß/ y niebieskie obroty/
    Zdeymi z nas/ prosimy cie/ te srogie kłopoty/
A day iuż nam odpocząć/ bo oto vbogi
    Lud skwierczy/ pełen stráchu/ pełen wielkiey trwogi.
Weyrzy ná płácz pospolstwá/ ktorego surowy
    Ciśnie Zołnierz bez miáry do tych czas domowy.
A złożywszy/ o Boże/ ciężkie te ciężary/
    I do iskry naymnieyszey zgásiwszy pożary/
Niechay cie krzywdá naszá sámego zaboli/
    Ktora mamy od Moskwy/ y wybaw z niewoli/
Wszystkich co ią tám cierpią; á sam naszey wzgardy
    Zemści sie/ iaka nam lud wyrządził ten hardy/
Pokarz iako Gomorhe wybawiwszy Lotá/
    Bo tákaß złość/ y tákaß rownie w nich niecnotá.

Dolſt.

ć záyrzáło.
rze/

l;
al.

oty/

iey trwogi.
oy
omowy.

/

iewoli/
sgárdy
árdy/

iecnotá.